DODATEK
do Nr. 162
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Chłosta w szkołach pruskich.

Lwów 12 czerwca.

W sejmie pruskim toczyła się przed trzema dniami zajmująca dyskusja, będąca w związku ze znaną, a dotychczas niewyjaśnioną śmiercią 7-letniego ucznia Grzelczaka w szkole lud. w Pudliszkach. Fakt ten, dopełniający inne doniesienia o znęcaniu się nauczycieli ludowych nad dziećmi, szczególniej wówczas, gdy zamiast pedagogji występuje jako główny cel, germanizacja — skłonił koło polskie do postawienia wniosku o zapobieżenie nadużyciom prawa chłosty w szkołach. Wniosek, podpisany przez Polaków, Duńczyków i część klubu wolnomyślnego, nie zyskał odpowiedniego poparcia. W psychologji pruskiej — niemal bez różnicy stronnictw — pod wpływem militaryzmu, „laska kapralska“ zajmuje dotychczas poczesne miejsce, tak, iż humanitarny wniosek p. Mottego napotkał prawie na jednomyślny opór. Jestto w części nieświadomy nawet wpływ koszar na społeczeństwo; prócz tego dobór ciała nauczycielskiego i jego usposobienie w niemieckich prowincjach jest inne, niż w Poznańskiem, gdzie szkoła nie jest dalszym ciągiem wychowania domowego, iecz głównym terenem walki o język ojczysty.

W dyskusji nad wnioskiem o chłoście pierwszy zabrał głos prezes koła p. **M o t t y**. Nie zamierzamy bynajmniej — oświadczył wnioskodawca — występować przeciw szkole ludowej. Na cele kar wogóle godzimy się, ale do tych ostatnich nie należy zmierzać za pomocą barbarzyńskich, średniowiecznych środków. Ostatnie rozporządzenie ministra oświaty jest uznania godnem, ale czy ono wystarczy? Mój wniosek spowodowało zajście, że w Ks. Poznańskiem chłopczyk umarł wskutek otrzymanej chłosty cielesnej ze strony nauczyciela, który także inne dzieci traktował po barbarzyńsku. Ten przypadek nie jest wcale odosobniony. W interesie naszej młodzieży trzeba zaprowadzić zmianę koniecznie. Wybryki zachodzą w naszej dzielnicy ze strony nauczycieli, mianowicie wtenczas, gdy usiłują polskim dzieciom odebrać ich język ojczysty. — W odpowiedzi przemawiał komisarz rządowy, tajny radca **B r e m e n**, który zaznaczył, że poszczególne wykroczenia nauczycieli dały powód do śledztwa. Rezultatem było to, że nie ma najmniejszego powodu do zaniepokojenia, aby przekraczano prawo karania.

W przypadku, wspomnianym przez poprzedniego mowcę (Pudliszki), rzeczy mają się w rzeczywistości inaczej: śmierć dziecka nastąpiła wskutek choroby tego chłopca. Po urzędowej replice wzięli udział w rozprawie reprezentanci stronnictw. Z centrum wystąpił przeciw wnioskowi pos. **G e i s l e r**, z partji konserwatywnej pos. **W i l l i s e n**. Do tej apologji chłosty dostroił się także drugi mowca centrum, nauczyciel z Akwizgranu Sittart, który wywód swój zakończył pedagogicznem adagium: *der Weg zum Herzen geht oft hinten herum.*

Na zakończenie polemizował pos. **G r a b s k i** z zarzutem, jakoby Koło polskie prowadziło za pomocą tej kwestji agitację. — Jakażby to wrzawa powstała, gdyby tak polski nauczyciel sponiewierał niemieckie dziecko, jak to uczynił nauczyciel Zaeske wobec polskiego chłopca. Wtenczas z pewnością powiedzianoby zaraz, że z nienawiści narodowej zamordował dziecko. Sąd ziemiański w Gnieźnie, ponieważ chodziło tylko o dziecko polskie, uwolnił pewnego nauczyciela.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której omawiano karę chłosty, wymierzanej w idealnych celach pedagogicznych, a nie uwzględniono, a wyjątkowych stosunków w Poznańskiem, sejm odrzucił wniosek p. Mottego przeciwko głosom polskim i niektórych członków partji wolnomyślnej.

Opieka nad zaniedbanemi dziećmi w Norwegji.

Tak zw. „ustawa o opuszczonych dzieciach“, z dnia 6 czerwca 1896 roku normuje w Norwegji sprawę opieki nad małoletnimi przestępcami. Wychodząc mianowicie z tego założenia, że państwo w swej działalności karzącej nie może zastosowywać jednakich kar do nieletnich i dorosłych zbrodniarzy, prawodawca żąda, aby karanie zastąpiono tu wychowaniem poprawczem i systematycznem przygotowywaniem tych nieszczęśliwych dzieci do uczciwego życia.

Już w roku 1894, na kongresie kryminalistów w Antwerpji, omawiano ten wielce humanitarny pogląd, przyczem przyjęto nawet rezolucję, że kary dla małoletnich przestępców powinny mieć charakter wychowawczo-poprawczy, a nie karzący, i że państwo i społeczeństwo mają prawo i obowiązek brać takie dzieci pod swoją opiekę, jeżeli rodzina, wśród której się wychowują, lub ich otoczenie wywiera na ich moralność wpływ zgubny i zabójczy.

Norweska ustawa o przestępnych dzieciach stanowi zupełne urzeczywistnienie tego ideału.

Wobec tego, że to śmiałe i jedyne w swym rodzaju doświadczenie zasługuje na bardzo pilną uwagę, sądzimy, iż nie będzie to bez interesu, jeżeli przyjrzymy się bliżej głównym normom tej ustawy i wskażemy pewne jego właściwości, dzięki którym jest ona lepsza i doskonalsza od wszystkich innych ustaw, wydawanych w tym względzie w Europie.

Głównym charakte ystycznym rysem tej ustawy jest to, że nie robi ona różnicy między dziećmi już przestępnemi, a takiemi, których opuszczenie i zaniedbanie moralne pozwalają się spodziewać, że się takiego przestępstwa dopuszczą. Stosownie do tego, ustawa ta postanawia, (§ 1), że państwo opiekuje się dziećmi niżej lat 16, które 1. dopuściły się występku, świadczącego o ich moralnem zepsuciu, 2. znajdują się pod wpływem przestępnych rodziców lub opiekunów, zdradzają skłonność do zbrodni, lub są przez nich źle traktowane, albo w końcu pozwalają się obawiać, że się moralnie zepsują i 3. te, względem których rodzinne i szkolne wychowanie okazało się bezsilnem.

Ustawa ta jednakowoż tyczy się również dzieci, które cierpią nędzę i niedostatek wskutek braku opieki, ale przestępstwa się nie dopuściły. Ponieważ nie byłoby sprawiedliwem, gdyby dzieci przestępne, lub wychowane przez rodziców zbrodniczych, miały więcej przywilejów, niż dzieci niewinne, a — biedne, przeto ustawa ta nazywa się: „ustawą o opuszczonych dzieciach“.

Dzieci zostające pod opieką publiczną, bywają umieszczane: 1. w rodzinach dających najzupełniejszą rękojmię, że powierzonych ich pieczy pupilów wychowają dobrze pod każdym względem, 2. w „przytuliskach dla dzieci“, 3. w „szkolnych przytuliskach“, 4. w „przymusowych szkołach“.

Wiadomo, że system wychowania rodzinnego tak samo, jak i szkolnego, ma swoje jeszcze ciemne strony. Jedni stawiają wyżej wychowanie rodzinne, które miłością nauczy także i dziecko kochać drugich i umieć cenić wartość przyjaźni i przywiązania. Inni zaś przenoszą nad to zakłady wychowawcze, gdzie dzieci znajdując się pod ostrym nadzorem, łatwiej przyzwyczajają się do pracy, punktualności i wypełniania obowiązków.

Prawodawca norweski, daleki od rozstrzygania obcej dla siebie kwestji pedagogicznej, poleca zastosowanie obu systemów. Dwie pierwsze kategorje: opieka rodzinna i „przytulisko dla dzieci“ są przeznaczone wyłącznie dla dzieci niewinnych jeszcze, ale opuszczonych i zaniedbanych, mają one zatem charakter zapohiegawczy. Szkolne przytuliska przeznaczone są tylko dla dzieci przestępnych i dzielą się na dwie kategorje: jedna dla dzieci od 6—12 lat, które nie popełniły jeszcze przestępstwa, ale objawiają złą wolę i skłonny do złego charakter, druga —dla młodszych przestępców wyżej 12 lat.

Ostatni typ tych zakładów, szkoła t. zw. przymusowa jest niejako zakładem karnym dla dzieci zaniedbanych, względem których władza rodzicielska i szkolna okazały się bezsilnemi. W szkole takiej dzieci bywają trzymane najwyżej 6 miesięcy, poczem poprawione oddaje się je rodzicom, albo umieszcza w „szkolnem przytulisku“.

Na straży tej ustawy wychowawczo-poprawczych zakładów stoi instytucja, zwana „radą opiekuńczą“ (Voergeraad) Instytucja to najzupełniej samodzielna, o bardzo szerokich prawach, nie zawisła ani od władzy policyjnej, ani sądowej, znajduje się pod bezpośredniem zwierzchnictwem ministerstwa oświaty. Taka rada opiekuńcza istnieje w każdej gminie, a składa się z siedmiu członków: pastor, lekarz, trzech członków urzędu gminnego i jedna kobieta. Uchwały rady zapadają większością głosów i są nieodwołalne, z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, w których dozwolona jest apelacja do ministerstwa.

Dzieci umieszczane w rodzinach, przytuliskach dziecinnych i szkolnych, mogą pozostawać w tych zakładach do 18 roku życia, w nadzwyczajnych wypadkach nawet do 21 roku. Koszta utrzymania tych zakładów dzielą między siebie państwo i gminy w ten sposób, że gmina ponosi koszty utrzymania przytulisk dziecinnych, szkól przymusowych i wynagrodzenia poszczególnych rodzin, korzystając przytem z subwencji rządowej w wysokości 30 oere dziennie na każdą osobę. Szkolne zaś przytuliska są utrzymywane wyłącznie na koszt rządu.

Celem uniknięcia nadużyć ze strony rodziców, chcących pozbyć się swoich własnych dzieci, radzie opiekuńczej służy w podejrzanych wypadkach prawo żądać od rodziców internowanego dziecka opłaty dziennej w wysokości jednej korony.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Cieszyn 11 czerwca.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Macierzy szląskiej,“ zwołane celem zastanowienia się nad sprawą budowy gmachu dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Gimnazjum to mieści się bowiem w domu wydzierżawionym, a dzierżawa kończy się za rok, wybudowanie więc własnego gmachu jest koniecznem. Tymczasem „Macierz“ nie posiada tylu pieniędzy, aby mogła przystąpić natychmiast do budowy. Gmach taki kosztować będzie 100.000 zł., a „Macierz“ posiada tylko 68.000 zł., a i tych pieniędzy nie może obrócić na budowę gmachu gimnazjalnego, gdyż służą one na utrzymanie gimnazjum i na gwarancję jego istnienia, tembardziej, że teraz składki poczęły płynąć daleko słabiej, tak, iż wydatki na gimnazjum znacznie przewyższają wpływy składek.

Zgromadzeni wobec tego stanu rzeczy postanowili zebrać na budowę gmachu gimnazjalnego osobny fundusz, a nie angażować tych, które „Macierz“ posiada, aby nie zachwiać bytem gimnazjum.

Podczas dyskusji, która wywiązała się nad tą sprawą, mowcy żalili się na Koło polskie, iż nie dość gorąco zajmuje się sprawą gimnazjum.

W końcu postanowiono zwołać na sierpień wielki wiec polski do Cieszyna.

Nowa rada miejska.

Lwów 12 czerwca.

Stara rada miejska odbędzie **j e s z c z e d w a p o s i e d z e n i a**, dziś w poniedziałek posiedzenie tajne i w środę posiedzenie jawne, którem zakończy się teraźniejsza kadencja rady miejskiej.

We **c z w a r t e k** 15 b. m. po nabożeństwie w katedrze odbędzie się o godzinie 10 rano **p i e r w s z e p o s i e d z e n i e n o w o w y b r a n e j r a d y** miejskiej, na którem wybraną zostanie komisja weryfikacyjna dla sprawdzenia wyborów i rozstrzygnięcia w pierwszej instancji wniesionych przeciw wyborowi protestów. Na czwartkowem posiedzeniu przewodniczyć będzie jeszcze prezydent dr. **M a ł a c h o w s k i**. Gdy wybrana we czwartek komisja weryfikacyjna upora się ze swemi pracami, zwołane zostanie w przyszłym tygodniu drugie posiedzenie rady, na którem ona już pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka dokona wyboru prezydenta i obu wiceprezydentów.

Wszyscy nowo wybrani radni otrzymali już w sobotę mandaty radzieckie. Do trzech dni służy prawo rezygnacji. W razie, gdyby który z nowo wybranych radnych zrzekł się w przeciągu tych trzech dni swego mandatu, to musiałby być w miejsce jego rozpisany ponowny wybór uzupełniający. Wypadku tego atoli nie będzie.

Również w sobotę ogłosił prezydent afiszami, rozlepionymi po rogach ulic, imienny spis nowo wybranych radnych. Do 8 dni służy wyborcom prawo protestu albo przeciw całym wyborom, albo przeciw wyborowi poszczególnych radnych. Dotychczas miał wpłynąć tylko jeden protest, wniesiony przez redaktora *Głosu wolnego* p. Jana Śliwińskiego, przeciw wyborowi prof. Rydygiera, któremu komisja wyborcza policzyła głosy oddane na Józefa Rydygiera i Ludwika Rydygiera i uznała wybór jego za ważny.

Pewne grono wyborców chciało wnosić także protest przeciw wyborowi Sprechera, z tego powodu, że on pozostaje z gminą w stosunku dzierżawnym, ale wniesienia protestu tego zaniechano, gdyż przekonano się, że Sprecher wszystkie te prawa przelał na swego brata, więc sam dziś w stosunku dzierżawy do gminy nie pozostaje.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 12 czerwca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Walka motyli“, komedja. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (12): Onufrego. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Józefa **B r z e z i ń s k i e g o**, nadzwyczajnym profesorem prawa kościelnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Godziny urzędowe w gł. urzędach podatkowych. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z dn. 23 marca 1899, prezydjum kraj. dyrekcji skarbowej we Lwowie w porozumieniu z prezydjami wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie uregulowało godziny urzędowe w głównych urzędach podatkowych we Lwowie i Krakowie w ten sposób, że w dnie powszednie trwać mają od godziny 8 rano do 3 popołudniu, a w dnie świąteczne od 8 rano do 1 w południe. Czynności kasowe w tych urzędach kończyć się mają w dni powszednie o 2, a w świąteczne o 12 w południe.

Z niedzieli. Jakiś „pech“ mają wszystkie prawie tegoroczne niedziele — ani rusz, żeby która była pogodna; wprawdzie żaby, te nasze polskie koncertowe żaby, są z tego powodu niezmiernie uszczęśliwione i rychotają rozkosznie, za to jednak komitety festynów ronią łzy i są niepocieszone, że im niebo płata figla i festyn bierze w łeb. Bo naprzykład wczoraj: jakżeż było iść na festyn, zresztą sympatyczny bardzo który Sokoli urządzili na Zamku kiedy dzień cały zimno było i tak nielitościwie chłodno, że każdy kontent był, gdy siedział w domu Prawda, że byli tacy, którzy wybrali się na Zamek, że nie brakło i takich, którzy wybrali się na festyn urządzony w Brzuchowicach przez techników wraz z kołem pań. Było jednak i jednych i drugich tak niewielu, że oba powyższe komitety miały pod wieczór bardzo niewyraźne miny, z czego wnioskujemy, iż krucho było z powodzeniem finansowem. Za to bardzo wielu mimo chłodnego powietrza z rozpaczy ruszyło się między ogrody i ogródki i przy akompaniamencie dzwoniących z chłodu ząbków, suszyło piwo, które tym razem nie było ciepłe i niszczyło filety cielęce, znowu w tym wypadku ziębnące z przyspieszoną chyżością. Długoż nam jeszcze na wieczory ciepłe — czekać każesz Panie?!...

Poparzenie z zemsty w czasie zabawy ogródkowej. W ogrodzie letnim położonym, na rogu ul. Błotnej i Polnej, obok kolei, urządzał jakiś prywatny komitet zabawę. W czasie tej wywiązała się namiętna sprzeczka między komitetowym, Szczyrybą a Wilczyńskim o to, iż bawiący się za mało piją piwo, a za dużo herbaty. Sprzeczka skończyła się tem, iż Wilczyński cisnął na Szczerybę samowarem; silnie poparzonego na głowie i plecach ukropem, opatrzyła wezwana stacja pogotowia ratunkowego, napastnikiem zajęła się policja, zaś bawiący się niezrożeni tem intermezzo, oddawali się dalej szerokiej zabawie.

Pobicie strażnika nocnego. Wojciech Rabij, pilnujący nocą rur wodociągowych u wylotu ulicy Ruskiej, został wczoraj około 1 po północy napadnięty przez dwa indywidua i sromotnie obity. Okrytego guzami i ranami opatrzyło pogotowie.

Wypadek w cyrku. O ile wyżej stoi piesek klowna cyrku Henryego, robiący z fenomenalną precyzją 5 z rzędu salto mortale, od panny Margity, dowodzi fakt, jaki jej się wydarzył podczas sobotniego przedstawienia. Oto „znakomita i niezrównana jeźdźczyni“ w stroju amazonki zrobiła również małe salto mortale z swego konia; tym razem jednak było ono przymusowe, panna Margita bowiem znalazła się nagle w swym angielskim stroju między dwoma widzami, siedzącymi w pierwszym rzędzie. Wypadkowi temu, połączonemu z silnemi potłuczeniami, towarzyszyło rzetelne współczucie zebranej publiczności.

Wymuszenie za pomocą — bakcylów dżumy. Z Gracu donoszą: Tutejszy technik dentystyczny, Hugo Hofer, utrzymywał stosunek miłosny z pewną bogatą, zamężną damą. W tych dniach otrzymała ona od Hofera list, w którym żądał od niej 10.000 zł. i groził, iż jeżeliby jego żądaniu zadość nie uczyniła, to on zarazi ją bakcylami dżumy, które przywiózł z sobą z Budapesztu. Dama owa zamiast posłać Hoferowi 10.000 zł., oddała list jego policji, która Hofera aresztowała i osadziła w więzieniu.

Neptun, Wiks Maksel i szczur. Ogromny, długi szczur stał się wczoraj przyczyną paniki w restauracji Wiksla przy ul. Krakowskiej. Przyszedł tam p. W. z wspaniałym dużym angielskim psem. Neptun, tak się nazywał pies, ułożył się spokojnie u nóg pana, który czytał gazetę. Nagle pies zaczuł w pobliżu szczura, myszkującego za piecem. Rozpoczęło się polowanie. Szczur wytropiony, znalazłszy się w szczękach psa, ukąsił go w język. Neptun naturalnie puścił zdobycz, skowycząc boleśnie i przeraźliwie, szczur zaś począł umykać wzdłuż restauracji. Obecne panie powyskakiwały na krzesła, podnosząc okrzyk trwogi — słowem konsternacja zapanowała ogólna. Wkrótce się uspokojono, gdy szczur się schował i tylko biedny Neptun, skowycząc, tulił się u nóg pana z ozórem skaleczonym i krwią broczącym.

Pokąsanie przez psa wściekłego. Wczoraj w południe zawiadomiono komisarjat dzielnicy IV, iż na ulicy Zamkowej znajduje się w realności l. 11 pies wściekły. Z polecenia tedy komisarjatu udał się tam zastępca rakarza i temu udało się psa schwytać na stryczek. Pod tę chwilę nadszedł z miasta właściciel psa, Harazda Feliks, szewc, który będąc podpitym rzucił się na rakarza, wyrwał mu

Don Emilio Castelar

ze wspomnień o Don E. Castelarze.

Dziś, gdy wobec konferencji pokojowej w Haadze, sprawa nasza narodowa znowu zajmować poczyna opinię publiczną, nie od rzeczy może będzie podnieść i podać do wiadomości ogółu, jak na sprawę polską zapatrywał się zmarły mąż stanu, historyk i poeta hiszpański Don Emilio Castelar.

Emilio Castelar, jak sam o sobie wyraził się w jednem z dzieł, należy do wszystkich krajów, zajmując się gorąco losem cierpiącej ludzkości, sprawą wolności jej ludów. Przekonanie zatem, że mąż tej miary sympatyzował szczerze z naszą sprawą, tem więcej interesować nas winno, że Castelar przez swoje zdolności i zasługi stał zawsze na świeczniku opinji całej cywilizowanej Europy.

Niech tych kilka słów gorącego wspomnienia starczy za akt wdzięczności dla zmarłego męża stanu, a jak z poniżej przytoczonego ustępu wynika, także szczerego sprawy naszej przyjaciela. Don Emilio Castelar niejednokrotnie kruszył kopię za sprawę podeptanych praw naszego narodu, atoli najsilniej wystąpił z okazji brutalnej napaści „żelaznego kanclerza“ w r. 1886, gdy tenże z trybuny parlamentarnej obwieścił światu walkę eksterminacyjną z Poznańczykami i zażądał na cele kolonizacyjne kwoty 100 miljonów marek. Wtedy to wystąpił Castelar w redagowonym przez się dzienniku madryckim *El Globo* i w artykule „Las dragonadas germanicas“ potępił jak najostrzej wystąpienie żelaznego kanclerza.

„Dzienniki monarchiczne — mówi autor — które tak ochoczo notują błędy francuskich republikanów, mogłyby również zaprotestować przeciwko zamachom społecznym, spełnianym nieustannie przez pierwszą z potęg monarchicznych naszej staruszki Europy, przeciw zamachom, które gorszą świat i przerażają... Odwołując się do racji stanu, gnębić proskrypcją prowincje całe, wykorzeniać ludność z gruntu, na którym wzrosła, pędzić tubylców do krain srogich, sprzedawać mienie wbrew posiadaczom, pozbawiając ich nie tylko nieba ojczystego, lecz i ognisk rodzinnych i świątyń własnych — o to już jest tak barbarzyńskie i okrutne, że wprost wierzyć się nie chce własnym oczom, aby wybryki tego rodzaju mogły być dokonane bez jednomyślnych protestów sumienia powszechnego. Gdyby stopień cywilizacji ludu wypadało mierzyć skalą uczuć i myśli tam wygłaszanych, gdzie się budują podstawy rządu, musielibyśmy przyjść do przekonania, że Prusy toną w barbarzyństwie najzupełniejszem... Mówią nam, że kanclerz ukazał się w izbach przyodziany w rynsztunek bohatera klasycznego, w strój historyczny z doby walk pod Sedanem, oblężenia Paryża i traktatu wersalskiego. My jednak sądzimy, że strój ten monarszy był w sprzeczności z mowami jego w parlamencie.

„Dla harmonji z tem wszystkiem, co mówi i czyni, książę powinien był wystąpić w stroju dowódzcy murzynów.

„My, którzy już od dzieciństwa rozpoczęliśmy walkę o wyswobodzenie negrów i niewolników, nie przypuszczaliśmy nawet, żeby u schyłku tego stulecia możliwe było widowisko tak smutne i bezwstydne, żeby odżyła ta straszna wścieklizna rasowa, którą mieliśmy już za wiekuiście pogrzebaną społem z monarchjami azjatyckiemi“.

„Ileż to zniewag wybluzgnął *(vomita et principe contra a asus los enemigos)* kanclerz przeciwko swym wrogom. Nie dość mu, że ograbił Danję, zwyciężył i upokorzył Austrję, zmiażdżył cesarstwo francuskie, sięgnął po nasze posiadłości kolonjalne, przykuł Turcję do nóg swych, jak niewolnicę, wcielił Włochy do dworzan swojego orszaku, rywalizuje z wielkością Anglji, a Rosję uważa za niebezpiecznego wprawdzie, ale zależnego *(pero sometido)* od siebie współzawodnika; chce jeszcze zdeptać swych mniejszych wrogów, pragnąc, aby zarówno słowa jego jak i czyny szerzyły zagładę i zniszczenie, w sposób brutalny krzywdzi niewinnych i znieważa z mównicy parlamentarnej... Ta władza bowiem dała Germanji organizację, która się może opierać obuchom siły, ale potędze idei najmniejszego oporu stawić nie zdoła“.

„W tem silnem państwie, najeżonem bronią, znikły już natchnienia „krytyki czystego rozumu“ i „Fausta“; a pozostały jedynie miecze rasy pokornej, spętanej i niewolniczej, na której czole — dym walk drapieżnych zatarł już gwiazdy sztuki i wiedzy.

„Uzbrojenia, które zajmują Europę, izby uległe i znieważane, bez praw należycie określonych, protektoraty komunistyczne pracy niemieckiej i przemysłu za pośrednictwem konwencji handlowych, wymuszonych ruiną lub trwogą; socjalizm akademicki, przedzierzgnięty w dogmat dyktatury cesarsko-militarnej; monopol wszystkich sił żywych społeczeństwa na korzyść władzy, zdolny jedynie do wojowania; szynk, mający rasę germańską niegłyś postępowi przodującą, doprowadzić do zbydlęcenia *(embuitecimiento)*, do roli niewolnika, który milczy, pracuje i płaci; nietolerancja religijna, niepojęta już u nas, na tej ziemi przeklętej przez Niemców za wytworzenie inkwizycji; prześladowania wszystkich, którzy śmią sarkać przeciw rozporządzeniom despotycznym — oto wielki rezultat, jaki może okazać światu najpotężniejsza, lecz też i najbezpłodniejsza z dyktatur, znienawidzonych już przed wiekami. Pod tyranją pruską kwitnie dziś tylko doktryna barbarzyńska, zaczerpnięta od kast starożytnych, nieznana, ubóstwiająca chaos i głosząca powszechne samobójstwo“.

Oto krótka, atoli jakżeż plastyczna charakterystyka systemu bismarkowskiego, kreślona przez pióro pozornie obojętnego sprawie pisarza i historyka hiszpańskiego, a szczerego przyjaciela naszego narodu. W innem miejscu pisał Castelar: „Polska spełniła na północy analogiczne posłannictwo z Hiszpanją na południu. Jej bohaterstwo ocaliło znakomitą część świata od losu, któremu uległa Grecja pod złowrogiem panowaniem półksiężyca. Więc też jej dola tak mię obchodzi, jak mojej własnej ojczyzny, albowiem Polska w dziejowem swem życiu starała się urzeczywistnić ideał dobra całej ludzkości i kultury zachodu, przyjmując na siebie rolę przedmurza chrześcjaństwa“.

Castelar — który wychowanie swoje i kierunek zawdzięczał, podobnie jak Chataeubriand własnej matce, zarody własnych idei czerpał z dzieł ostatniego i znakomitego pisarza hiszpańskiego Donosa Cortesa — na widowni publicystycznej wystąpił po raz pierwszy dnia 26 września 1854 r. i na pierwszem tam zaraz zgromadzeniu w teatrze królewskim dał się poznać jako znakomity mowca, wywalczając sobie naczelne stanowisko wśród braci oratorskiej i najwybitniejszy posterunek w łonie i w szeregach własnego stronnictwa.

Na tem stanowisku mimo przeszkód i zachwiania obozu liberalnego wytrwał do roku 1865, w którym w założonym i redagowanym przez się dzienniku „La Democracia“ umieścił surową krytykę rządu, przez co utracił katedrę i następnie wywołał protest studentów, zakończony śmiercią ośmiu młodzieńców. Mimowolny sprawca tych wypadków, głęboko odczuł katastrofę i odtąd nie krępowany obowiązkami urzędowymi, z większą jeszcze niż przedtem żarliwością, poświęcił się karjerze politycznej, skutkiem czego następnie zmuszony był opuścić kraj rodzinny.

Nie mniej także i dorobek literacki Castelara przedstawia się bardzo poważnie. Do pierwszych jego prac należą Alfonso el Sabio (Alfons mądry) i La Hermana de Carida (siostra miłosierdzia). Do dzieł z zakreem publicystyki zaliczyć należy trzytomowy zbiór ustaw parlamentarnych „Discursos parlamentarios en la ensamblea constitugenta“; prócz powyższych napisał Castelar dzieło o formule postępu „La formula del progresso“ i jej obronę „Defiensa de la formula del progresso“ rozbierał szeroko najrozmaitsze kwestje polityczne i społeczne w w trzech tomach „Cuestyone politicas y sociales“, napisał gruntowne studjum o wiekach średnich „Estudios historicos sobre la Edad media“ i t. p.

Do najważniejszych atoli zaliczyć należy dzieło o oswobodzeniu niewolnika „La redencione del esolavo“; cywilizacja pierwszych pięciu wieków chrześcijaństwa „La ciwilisacion en los einco primero siglos del cristianismo“ w 5 tomach i wreszcie historją ruchu republikańskiego w Europie w 9 tomach „Historia del movimiento republicano en Europa“.

Łaźnie, wanny i tusze św. Anny
w zakładzie kąpielowym ul Akademicka l. 10.

otwarte codziennie od godz. 6 rano do 9 wieczorem: w niedzielę i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu.

Łaźnia dla pań
każdego piątku
od godziny 2—7 wieczorem.

psa z ręki i uwolnił ze stryczka. Tymczasem pies puszczony wolno na ziemię, rzucił się na swego pana i wybawcę i go niebezpiecznie w kilku miejscach pokąsał, poczem umknął. Pokąsanego szewca odstawiono do szpitala, zaś mieszkańcy ulicy Zamkowej żyją w niewymownym strachu, aby się z wściekłym psem gdzie na ulicy nie spotkać.

Zniknięcie 12-letniej dziewczyny. Tutejszej policji doniosła Wiktorja Debuś przy ul. Kopernika l. 11 zamieszkała, iż z domu jej wydaliła się w nieznanym kierunku jej 12 letnia córka Helena i dotąd nie wróciła. Dziewczyna była na wiek s'uszna, brunetka, miała ciemne oczy i długi nos — ubraną była w krótką ciemną spodniczę i takiż stanik, na głowie zaś nie posiadała ani kapelusza, ani chusteczki.

Nietakt teutoński. Kiedy w sobotę, na placu przed kościołem OO. Jezuitów, odbywała się uroczysta procesja, jako w święto Serca Jezusowego, od strony ul. Trybunalskiej nadjechał fiakier, który koniecznie upierał się, aby przejechać mimo tłumu wiernych. Kiedy kapral policyjny robił mu przedstawienia, że powinien obrać inną drogę, siedząca w fiakrze pani K., wraz z mężem swym właścicielem jednego z kantorów lwowskich, poczęła się mocno oburzać, wymyślając „od djabłów", iż z podobnej przyczyny przejazd może być wzbroniony. Doszło do tego, że stójkowy był zmuszony zażądać podania nazwiska, aby zeń zrobić stosowny użytek.

Nowy dyrektor kolei w Krakowie. Donoszą nam z Wiednia, iż dyrektorem kolei państwowych w Krakowie, zamianowany został p. Horoszkiewicz, który dotąd w miejsce p. Kolaszewskiego kierował dyrekcją krakowską w charakterze zastępcy dyrektora.

Znana sprawa prof. Koeckiego i dra Solmana wkrótce w drodze apelacyjnej ma być rozstrzygnięta w izbie sądowej warszawskiej. Sprawa jest wznowiona na skutek skargi apelacyjnej spadkobierców Katzowej, oraz protestu podprokuratora p. Kupfera.

Bankructwo. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Wolfa Eisiga Traua, kupca w Samborze.

Dokumenty oswobodzenia Wiednia. W piśmie *The Katholic Missor*, wychodzącem w Baltimore w Ameryce Półn. J. Smoliński wydrukował nieznane dotychczas dokumenty, dotyczące historji oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego. Jest to list króla Jana III. do kapucyna Marco d'Aviano, zawierający ciekawe szczegóły o bitwie z dnia 31. października 1683 r., oraz dwa listy pocztmistrza weneckiego do pocztmistrza bergamskiego, datowane z dnia 20 i 22 września 1683 roku i zawiadamiające o klęsce Turków i przesłaniu sztandaru wezyra do Rzymu na Wenecję. Autor tych listów oblicza siły tureckie pod Wiedniem na 296.000 ludzi, a chrześcjańskie na 101.382, mianowicie: załoga Wiednia 29.382, armja Sobieskiego 24 000, sprzymierzeńcy 48.000

Książę Radolin, ambasador niemiecki w Petersburgu, otrzymawszy urlop, przed kilku tygodniami opuścił stolicę nadnewską i nie wróci już podobno na swoje stanowisko. Tak donoszą berlińskiemu „Tageblattowi". Z innych źródeł donoszą, że książę Radolin przeznaczony jest na kanclerza rzeszy. Podobno książę Hohenlohe już przed dwoma miesiącami wręczył prośbę o dymisję.

Oberwanie się chmury zniszczyło onegda w Austin (Texas, w Stanach Zjednoczonych) wiele domów i pozbawiło miasto 25 ludzi. W sąsiednich miejscowościach, San Saba i Menardville rzeki wylały i zrządziły wiele szkód W San Saba utonęło 8 osób, w Menardville 17 osób. Wszystkie zasiewy w okolicy doszczętnie zniszczone.

W Tuchowie odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie nowego gniazda sokolego.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą d. 9 b. m.: Dzisiaj, o godzinie 12, spalił się do szczętu wielki dwupiętrowy gmach przędzalni bawełny Hoblera i Sp. na rogu ulic Karola i Wolczańskiej, ubezpieczonej w towarzystwie Salamandra na 250.000 rubli. Przędzalnia zatrudniała 160 robotników. Z powodu wiatru ogień przez bardzo wąską ulicę Karola przerzucił się na przeciwległy dom Trzecinka. Spłonęło trzecie piętro. Straty oceniają ogółem na 350.000 rubli. Wypadków z ludźmi nie było.

Poszukiwanie korony. Na skutek prośby p. W. Eliasza z Krakowa, który przygotowywa prace o klejnotach polskich, robiono w Paryżu obszerne poszukiwania co do korony i berła Jana Kazimierza, darowanych przez niego skarbowi opactwa St. Germain-des Prés, którego był po abdykacji opatem i gdzie spoczywa dotychczas pod pięknie wykonaną płytą jego serce. Okazało się jednak, że korona i berło Jana Kazimierza zostały przetopione wraz ze wszystkiemi innemi klejnotami skarbca, podczas rewolucji francuskiej.

Zagubiony poseł. Z Nowego Jorku donoszą, że sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Hay, polecił posłowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu, aby zbadał, gdzie znajduje się mianowany niedawno posłem Stanów w Madrycie Torrer, który odpłynął do Hiszpanji i w tym tygodniu już powinien był wręczyć królowej-rejentce listy uwierzytelniające. Dotąd nie nadeszła do Waszyngtonu wiadomość o przybyciu Torrera do Madrytu. Urząd spraw zewnętrznych stracił wszystkie ślady posła. Krążą najdziwaczniejsze pogłoski o tajemniczem zniknięciu, a nawet zamordowaniu Torrera, który miał prowadzić ważne układy między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi.

Oswobodzony Arton, o którym zapomniano już wobec sprawy Dreyfusa, przebywa w domu zdrowia pod wezwaniem św. Ludwika w Paryżu. Zamieszkuje w skrzydle, mieszczącem pensjonarzy płatnych. Co rana dwóch policjantów w ubraniu cywilnem przybywa, aby go z oka nie spuszczać. Arton żyje bez trosk, czytuje dzienniki, przyjmuje odwiedziny, korzysta tak dalece ze swobody, że wolno mu chodzić na giełdę i załatwiać interesy, jak za czasów jego świetności, gdy olśniewał Paryż zbytkami. Jest on teraz, „jako szczęśliwy wędrowiec, który do portu zawitał i na swych laurach spoczywa".

Z Radyszek do Wiednia. Przed kilkoma dniami aresztowano w okolicy Wiednia błąkającą się kobietę, z którą żaden tłumacz sądowy nie mógł porozumieć się w żadnym języku. Powoływano po kolei wszystkich tłumaczów wiedeńskich, wreszcie znalazł się jeden, który poznał, że kobiecina mówi po litewsku. Temi dniami odbyła się rozprawa sądowa. Kobieta oświadczyła, że pochodzi z Radyszek (leżących według „Słownika geograficznego" w powiecie rosieńskim; przyp. red.) i była w Wilnie, zkąd wybrała się w drogę pieszo do domu. Zabłądziła, lecz nie umiejąc innego języka prócz litewskiego, nie mogła się porozumieć należycie i szła całemi tygodniami, aż doszła do Wiednia, który uważała za miasto leżące w Rosji. Ta nieprawdopodobna historja okazała się jednak zupełnie prawdziwą. Uwolniono ją, jako włóczęgę i nakazano odstawić do granicy rosyjskiej.

Spirytystka przed sądem. Niezwykłą przestępczynią jest piękna Berta Behlstein, zasiadająca obecnie na ławie podsądnych w Pittsburg (Stany Zjednoczone) Rodzina Behlstein należy do zamożniejszych i najbardziej szanowanych w tem mieście. W październiku r. z. Berta zamordowała swą matkę ukochaną, posłuszna w tem, jak powiada, rozkazowi duchów. Na kilka miesięcy przedtem jej ojciec zmarł nagłą śmiercią, jak przypuszczają, skutkiem otrucia. Wuj mordercyni, naoczny świadek jego śmierci, naznaczył zrzucić się z lokomotywy i został zmiażdżony. Brat Berty, znękany tylu nieszczęściami, otruł się na grobie matki; wkrótce potem brat ojca zmarł na pomieszanie zmysłów. Morderczyni strzelała do siebie dwukrotnie i zażyła ogromną dozę laudanum, zdołano jednak ją uratować. Obrońca powódki tłómaczy, że Berta, z rozpaczy po śmierci ojca, oddała się spirytyzmowi, który zachwiał do reszty jej słabym umysłem. Matka jej była także spirytystką i zachęcała ją do tych doświadczeń i praktyk. Berta powiada, że chciała zabić matkę i siebie zgładzić, aby prędzej połączyć się z ojcem na tamtym świecie. Miewała często halucynacje, a nieszczęście w jej rodzinie doprowadziły ją do obłędu. Lekarze stwierdzili jej niepoczytalność.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedyncze kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Koncert** Adama Ludwiga, odłożony na wtorek 13 czerwca.

Zmarli:

Leon Łodzia Służewski, były nadkomisarz szacunkowy, urzędnik krajowej dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie w 75 r. życia.

Właściciel „World'a" o prasie europejskiej.

M. Pulitzer, wydawca new-yorskiego „World'a", liczącego czytelników na miljony, zapytywany w Londynie o przyczyny olbrzymiego powodzenia swego dziennika, wypowiedział przy tej sposobności następujący sąd o prasie europejskiej: „Zasadnicza różnica między pismem mojem, a prasą europejską polega na tem, że podajemy mniej opinij, aniżeli wy, a więcej wiadomości. Nasze doniesienia telegraficzne o wypadkach europejskich zajmują w naszym dzienniku o wiele więcej miejsca, niż w dziennikach waszych. I pozwólcie mi powiedzieć, iż wybór naszych telegramów jest staranniejszy, aniżeli u was. Wy ogłaszacie wszystkie elukubracje waszych korespondentów, drukujecie pobożnie ich opinie, które są przeważnie opowiadaniami i „bieżącym hałasem". My, Yankesi, pragniemy faktów. Cóż nas obchodzą spekulacje filozoficzne korespondentów! Chcemy wiedzieć, co się dzieje w tej chwili, w której żyjemy. A potem, wy obrabiacie wszystko za rozwlekle. Naprzykład, nigdy nie przyszło nam na myśl poświęcić trzy kolumny dziennie rozprawom parlamentarnym podczas trwania całej sesji. My dajemy w kilku wierszach treść rozpraw i uchwały. To wystarcza naszym czytelnikom". O napaściach prasy amerykańskiej na osobistości wyraził się p. Pulitzer tak: „Przyznaję, że jest to złem. Jest to atoli wynikiem naszego instynktu wolności, naszej miłości niezależności. Na mocy jakiego prawa wznosi człowiek mur naokoło swej osoby? Na podstawie jakiej zasady usuwać się mają jego czyny z pod kontroli współczesnych? Zahaczamy w pismach naszych o osobistości, bo publiczność chce tego. A dzienniki nasze są dla publiczności, która jest ich prawdziwym redaktorem".

Jakkolwiek powyższa krytyka wydawcy amerykańskiego co do informacyjnej części dzienników jest słuszna, nie pragniemy wcale, aby względnie dobry jeszcze dotąd ton prasy europejskiej ustąpił ordynarności amerykańskiej, będącej oczywiście naturalnym skutkiem braku wychowania. Nie pragniemy też, aby upowszechniła się spekulacja na najgorszych instynktach ludzkich i schlebianie tym gustom, co spekulant wydawca amerykański eufemistycznie nazywa redagowaniem dziennika przez publiczność.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Walka motyli", komedja. Pożegnalny występ p. Kamińskiego.

Owacje dla Loubeta.

(Telegram).

Paryż 12 czerwca. Na wczorajsze wyścigi w Longchamps przybyły ogromne tłumy publiczności. Zapowiadane środki ostrożności poczyniono wcześnie przed rozpoczęciem wyścigów. U wejść na plac wyścigowy zgromadziło się wielu socjalistów z czerwonemi różami w butonierkach. W pobliżu stajni wyścigowych i trybun widać było, jak zawsze, cały świat elegancki. Przybyli w szczególności wszyscy deputowani socjalistyczni. Na trybunie prezydjalnej zebrali się ministrowie i ciało dyplomatyczne.

Na wyścigi przybył także prezydent Loubet Wzdłuż całej drogi od pałacu elizejskiego, aż do Longchamps, witano go nieprzerwanie okrzykami: Niech żyje Loubet! Niech żyje Rzeczpospolita! W Longchamps gwardziści municypalni i dragoni z pikami w ręku tworzyli szpaler. W Bois de Boulogne i na Avenue des Champs Elisées publiczność witała Loubeta z największą czcią z powozów, które utworzyły prawdziwy szpaler. Gdy Loubet zbliżał się do placu wyścigowego, urządzono mu entuzjastyczną owację, podobnie gdy pokazał się na trybunie prezydjalnej. Wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Loubet!" „Niech żyje Rzeczpospolita!", ale także okrzyki: „Niech żyje armja!" „Precz z Zolą!". Przyszło przytem do nieznacznych starć, przyczem kilka osób aresztowano. Podobnież aresztowano niezwłocznie indywiduum, które w czasie, gdy Loubet jechał na wyścigi zawołało: „Niech żyje król!" Wyścigi odbyły się bez żadnego wypadku Podczas powrotu do pałacu elizejskiego był Loubet ponownie przedmiotem olbrzymich owacyj.

Tłumy powiewając chustkami i kapeluszami, przerwały kordon i wznosiły okrzyki: „Niech żyje Loubet!" „Niech żyje Rzeczpospolita!" „Niech żyje Picquart!" „Niech żyje armja!" Trzech ajentów, którzy chcieli aresztować manifestantów, zraniono. Gorące owacje urządzono także ministrom, szczególnie ministrowi wojny Krantzowi i ministrowi spraw zagranicznych, Delcasse'mu. Powóz tego ostatniego otoczył tłum wśród okrzyków: „Precz z Rochefortem!" „Niech żyje Delcassé!" „Niech żyje Rzeczpospolita! „Precz z Derouledem!" — Z aresztowanych zatrzymano tylko 8 osób w aresztach policyjnych

Po wyścigach przyszło do bójki w jednym z pawilonów (w pawilonie Darmenouville). Rzucano przytem na siebie szklankami, flaszkami i krzesłami. Przechodząca grupa socjalistów, wśród okrzyków: Niech żyje Loubet! urządziła formalne oblężenie pawilonu. Wszystkie szyby wybito, wiele osób zraniono, między innemi pewnego agenta policji. Pawilon zamknięto. W godzinach wieczornych ogromne tłumy publiczności podążyły przed pałać elizejski, wznosząc okrzyki na cześć Loubeta. Policja rozprószyła tłumy i poczyniła aresztowania. O godz. 7 wieczorem zebrał się tłum przed redakcją dziennika *Intranigeant*. Znieważono kilku dziennikarzy. Policja rozpędziła tłum.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 12 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na posłuchaniu ministra sprawiedliwości dr. Rubera; popołudniu zaś kanferował dr. Ruber z hr. Thunem.

Wiedeń 12 czerwca. Dzienniki stwierdzają że wspólna konferencja ministrów, która odbyła się w sobotę i trwała od godz. 10 rano do 2 popołudniu, doprowadziła do zupełnego porozumienia w sprawie ugodowej. Austrjaccy i węgierscy ministrowie fachowi zajmowali się w dniu wczorajszym rewizją danych przedłożeń ugodowych, na podstawie osiągniętego kompromisu. Po wspólnej konferencji sobotniej udał się prezes węgierskiego gabinetu Szell do Burgu, aby cesarzowi złożyć raport o osiągniętem porozumieniu.

Szell odjechał jeszcze w sobotę wieczorem do Budapesztu, podczas gdy inni węgierscy ministrowie pozostali przez dzień wczorajszy we Wiedniu w celu wyżej wspomnianym.

Autentycznego ogłoszenia o treści zawartych układów, jak z węgierskiej strony zapewniają, nie można spodziewać się przedtem, zanim p. Szell złoży w sejmie węgierskim oficjalną deklarację. Nastąpi to prawdopodobnie w środę.

Neue Fr. Presse twierdzi, że oba rządy zgodziły się na następujące zasady: Wspólność cłowo-handlowa trwa po koniec roku 1907. Nowy przywilej bankowy trwać będzie również po koniec roku 1907, zatem termin jego ekspiracji zgadza się z terminem ekspiracji układu cłowo-handlowego. Dalej międzynarodowe traktaty handlowe, które wygasają w roku 1903, na wypadek odnowienia, mogą być zawarte tylko do roku 1907.

Fremdenblatt powtarzając te zasady kompromisu według *Neue Fr. Presse*, zaznacza, że są one niesłuszne i częściowo nieprawdziwe.

Oba rządy wystosują w najbliższych dniach identyczną notę do Banku austro-węgierskiego, w której zawiadomią bank o zawartych między rządami układach.

Wypadki we Francji.

Paryż 12 czerwca. (Godzina 2 popołudniu). Dotychczas spokój niezakłócony. W Longchamps zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Zbierają się grupy publiczności; zwracają uwagę zwłaszcza małe grupy socjalistów, którzy przybyli z różami czerwonemi w butonierkach. Na placu wyścigów ruch bardzo ożywiony.

Paryż 12 czerwca. Z Nicei donoszą: Wojsko, które maszerowało wczoraj przez ulice miasta, witała publiczność okrzykami, wyrażającymi sympatję. Na okrzyki te odpowiedzieli dwaj oficerowie, maszerujący wraz z oddziałem: „Niech żyje armja! Precz ze zdrajcami!" Aresztowano ich niezwłocznie i pod eskortą odprowadzono do więzienia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 12 czerwca. Wskutek trwającej już od pewnego czasu obstrukcji w izbie deputowanych, prezydent izby widział się zmuszonym zamknąć sobotnie posiedzenie izby w czasie mowy socjalistycznego deputowanego Morgari.

Wypadek na kolei.

Stanisławów 11 czerwca. (Komunikat dyrekcji kolei państwowych.) Podczas przesuwania wagonów na stacji Chodorów, wczoraj wieczorem około godz. 11, odbiegła grupa 8 wagonów, którą jednakże zdołano jeszcze w obrębie stacji zatrzymać. Skutkiem nieznacznego uszkodzenia zwrotnicy wjazdowej, musiano jednak zatrzymać przed stacją pociąg pospieszny nr. 302, idący z Bukaresztu, który spóźnił się dlatego o 22 min. Wydarzenie to nie miało żadnych innych następstw.

Bastówki.

Budapeszt 12 czerwca. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie 600 robotników stolarskich i uchwaliło domagać się podwyższenia płacy o 10%, oraz zredukowania godzin pracy na $9^1/_2$ dziennie. W razie nieuwzględnienia tych żądań, zamierzają za 3 tygodnie urządzić częściowy strejk.

Wiedeń 12 czerwca. Wczoraj w kościele św. Szczepana, w myśl encykliki papieskiej, odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć najsłodszego Serca Jezusowego, na którem byli obecni także cesarz, arcyksiążęta Otto i Ferdynand Karol, oraz kilka arcyksiężnych. Zgromadzone tłumy witały cesarza owacyjnemi okrzykami, zarówno gdy jechał do kościoła, jak i podczas powrotu z kościoła.

Berlin 12 czerwca. Wobec ponownych pogłosek, jakoby cesarz Wilhelm miał się udać do Anglji na regaty w Cowes, *Norddeutsche Allg. Ztg.* stwierdza, że doniesienia te polegają na błędnych kombinacjach.

Rzym 12 czerwca. Król Humbert podpisał dekret w sprawie amnestji za przekroczenia podatkowe i za przestępki przeciw bezpieczeństwu publicznemu.

Wiedeń 12 czerwca. „Związek wierzycieli" ogłasza niewypłacalność Cywie Feith, firmy handlowej w Krakowie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

„Flirt" „Kraj"
najlepsze tutki i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
188 1—? we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 3 1—?
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.

DROBNE OGŁOSZENIA.
Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Nr. 20 Rynek. 5 pokoi z przynależytościami, II piętro, zaraz; 2 pokoje bez kuchni na III piętrze za 14 zł. 210

Kto ma do zbycia garnitur mebli używanych lecz w dobrym stanie, zechce podać adres swój do administracji „Dziennika Polskiego" pod l. Z. Z.

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Nauczycielka poszukuje posady od 1 lipca do języka francuskiego, muzyki i przedmiotów szkolnych. Adresować: Nauczycielka l 120, Tarnów, Poste restante.

Kamienica dwupiętrowa przed 7 laty nowo wybudowana, położona przy placu św. Jura l. 8 pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższe wiadomości udziela dr. Tadeusz Gorecki, adwokat krajowy we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 26. 494 1—8

Pomieszkania elegancko z komfortem w kamienicy przy ul. Ochronek l 4 od 15 czerwca b r do wynajęcia w parterze: jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, spiżarce, łazience, pokoju dla sług jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazience i spiżarce; w I i II piętrze: cztery pomieszkania, każde po 4, 5, 6 lub 7 pokoi, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarki, pokoju dla sług i balkonu frontowego od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowadzone są wodociąg, gazowe oświetlenie i dzwonki elektryczne. 499 1—10

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Piekarnia renomowana
z ustaloną i doborową klientelą, wraz z dwoma realnościami jest z wolnej ręki do sprzedania. 520 1—4
Bliższa wiadomość u właściciela ul. Gródecka l. 71.

Na Festyny
Lampjony i balony papierowe, poleca magazyn firmy
Kauczyński i Oberski
Lwów
ulica Halicka l. 6.

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gellisoh przy 1310 Gonobitz w Styrji. 1—?



Ogłoszenia
we wszelkich sprawach poszukiwań i poleceń uskutecznia
BIÓRO „IMPREZA"
Mickiewicza 22 po najtańszych cenach.
Oraz handlowe anonsy.

Oryginalne angielskie Rakiety do Lawn Tennisa
najsłynniejszej fabryki Feltham & Comp. w Londynie
po zł. 3.50, 4.50, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 ct za sztukę.
Piłki do Lawn-Tennisa
po 3.50, 4, 5, 6, 7, 8 do 12 zł. za 1 tuzin
do nabycia
w głównym magazynie broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
494 we Lwowie. 1—5

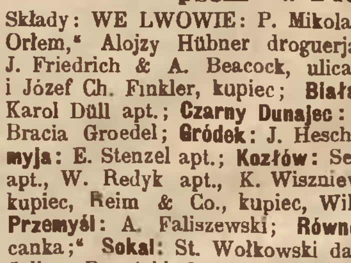
Kto sobie życzy sprzedać swoje gospodarstwa znajdujące się w Rosji, zechce się zwrócić do Nauma M. Rosenbauma w Równie Wołyńska gub., który jest upełnomocnionym przez wielu rosyjskich bogatych kupców.
Przyjmuje poręczenie w rosyjskich bankach ziemiańskich. 500 1-7

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. — Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września. — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ZEGIESTOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący dr. Edward Brühl. 4 6 1 12

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotawania u siebie wody alkalicznej gazowej.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
ulica Karola Ludwika liczba 3, pierwsze piętro
gmach Tow. kredyt. ziemskiego 30 1—?
udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.
Przedmioty zastawione w innych Bankach przenosi Zakład
na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie różnicę powstałą z wyższej taksy, wraz z kwitem swego Zakładu.
Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.

St. Przybyszewski
Dzieci Szatana Cena 2 zł., z przesyłką 2.15.
Z cyklu Wigilii
Z rysunkami St. Wyspiańskiego. — Cena 1 zlr., z przesyłką 1 zlr. 20 ct.
Nakład Księgarni Polskiej
509 1-1 we LWOWIE.

Marka ochronna. Premiowany najwyższemi odznakami!

J. ANDELA
PROSZEK ZAMORSKI
zabija i niszczy bezpowrotnie:
szwaby, karaluny, pluskwy, pchły, muskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie 22 1—?
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.
Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ulica Hetmańska l. 4, St. Markiewicz, Rynek l. 42 i Józef Ch. Finkler, kupiec; Biała: E. Kruppa; Bełz: M. Musiał; Bolechów: Karol Düll apt.; Czarny Dunajec: H. Pacanower i Jakób Stotter; Demnia Wyżna: Bracia Groedel; Gródek: J. Hescheles, A. Lippus; Gliniany: A. Helm apt.; Kołomyja: E. Stenzel apt.; Kozłów: Seweryn Błachowski apt.; Kraków: Mikołaj Prós apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co., kupiec, Wilhelm Eilbaum; Nowy Sącz: S. Liechtmann; Przemyśl: A. Faliszewski; Równe koło Dukli: Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" Sokal: St. Wołkowski dawniej Grott; Stanisławów: A. Bell apt., Stryj: Juliusz Barański, Jakób Kindler; Słotwina: F. Efler; Tarnów: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; Złoczów: Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; Żółkiew: Juljan Olearczyk; Żywiec: Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty z „Czarnym psem".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.